



PRZEDSTAWIA

Historia jednej zbrodni

IST FILM PRODUCTION

FILM MARIUSZA PILISA



HISTORIA JEDNEJ ZBRODNI

W KINACH OD 9 CZERWCA

SCENARIUSZ I REŻYSERIA: MARIUSZ PILIS; MONTAŻ: ANDRZEJ JASKOWSKI; WOJECIECH JACHYMIK; PIOTR ZBOROWSKI; MARIUSZ PILIS; GŁÓWNE RÓLE: MARIUSZ PILIS, ANDRZEJ JASKOWSKI; MUZYKA: WŁODZIMIERZ PLANETA; MONTAŻ: MARGIN DUEMBA; GRAFIKA I ANIMACJE: WITOLD WNIUK; PROSTYTYFUNKCJA DŹWIĘKU: WOJECIECH GRUSZCZYŃSKI; MITYKA: PARIS MUSIG, AUDIONETWORK; PRODUCENT WYKONAWCY: IST FILM PRODUCTION

Premiera kinowa: 9 czerwca 2023 r.

www.rafaelfilm.pl

TWÓRCY

SCENARIUSZ I REŻYSERIA: Mariusz Pilis

PRODUKCJA: Barbara Pajchert, Dagmara Pilis

ZDJĘCIA: Andrzej Jaskowski, Wojciech Jachymiak, Piotr Zborowski, Mariusz Pilis

MONTAŻ: Marcin Dulemba

KRAJ PRODUKCJI: Polska

ROK PRODUKCJI: 2023

GATUNEK: Film dokumentalny

CZAS TRWANIA FILMU: 85 min.

Film dla widzów od 15 r. ż.

RAFAEL FILM – KONTAKT

DYSTRYBUCJA KINOWA – PIRania

ANNA CHUDZIAK tel. 606 492 036; e-mail: dystrybucja@pirania.info

PR i PROMOCJA

LILIANA SURMA

tel. 500 062 574

e-mail: lila@rafael.pl

MAŁGORZATA MYŚLIWA-STREJCZYK

tel. 505 874 490

e-mail: malgorzata@rafael.pl

Materiały wysokiej jakości są dostępne na serwerze FTP:

FTP: [serwer2170380.home.pl](ftp://serwer2170380.home.pl)

użytkownik: rafael_film@rafael.pl

hasło: Cw93KQuw5UHG

Należy skorzystać z klienta FTP (np. Total Commander, FileZilla)

OPIS FILMU

Nowy film znakomitego dokumentalisty Mariusza Pilisa opowiada przejmującą historię rodziny Ulmów: Józefa i Wiktorii oraz ich siedmiorga dzieci, którzy poświęcili swoje życie, próbując ratować życie dwóch żydowskich rodzin. Niewyobrażalna zbrodnia, której 24 marca 1944 roku dokonali Niemcy, mordując z zimną krwią także małe dzieci Ulmów, jest dla reżysera punktem wyjścia do śledztwa w tej sprawie. Jego wyniki są szokujące...

Reżyser dotarł do niepublikowanych wcześniej materiałów, przeprowadził szereg rozmów, podążył powojennym tropem odpowiedzialnych za mord... Dzięki temu widz z przerażającym

zdzumieniem odkrywa prawdę, że sprawcy tej okrutnej zbrodni nie ponieśli za nią kary, a żandarm, który wydał wyrok na Ulmów i przeprowadził ich egzekucję, przez lata cieszył się szacunkiem i uznaniem w Niemczech.

Historia jednej zbrodni to nie tylko świetnie zrealizowany, trzymający uwagę widzów od pierwszej do ostatniej minuty dokument. To także film misyjny, w służbie prawdy, dopowiadający brakujące elementy historii rodziny Ulmów, nad którymi do tej pory nikt się nie pochylił.

WYWIAD Z REŻYSEREM FILMU

Rozmowa z Mariuszem Pilisem – dokumentalistą, reżyserem najnowszego filmu o rodzinie Ulmów *Historia jednej zbrodni*

Film Historia jednej zbrodni powstał na kanwie historii rodziny Wiktorii i Józefa Ulmów. Dotyka jednak także losów innych rodzin... To dokument – śledztwo, który pokazuje, że ci, którzy dokonali tej okrutnej zbrodni, nie ponieśli za nią kary, a żandarm, który wydał wyrok na Ulmów i przeprowadził ich egzekucję, przez lata cieszył się szacunkiem i uznaniem w Niemczech. Pokazuje starszą kobietę będącą córką zbrodniarza, w której świadomości zapisał się on jako wspaniały ojciec... Wydaje się, że nie ma ona świadomości, że miał krew na swoich rękach... Co Pan czuł, odkrywając te historie?

O historiach takich jak opowiedziana przeze mnie w ostatnim dokumencie wiele już napisano, zwłaszcza jeśli chodzi o tę percepcję niemiecką. Myślę, że mogę powiedzieć, iż większość naszych rodaków zna i rozumie, na czym ta postawa niemiecka polega. Wiele się o tym mówi. Natomiast rzeczywiście jest tak, że w momencie, kiedy rozmawiamy i stykamy się z takimi ludźmi bezpośrednio, to dociera do nas takie przeświadczenie, że właściwie nie mamy partnera w tej dyskusji, w tej rozmowie. To jest bardzo ciężkie.

Muszę powiedzieć, że długo dojrzewałem przez wszystkie lata, spotykając się z różnymi ludźmi i przecierałem nieraz oczy ze zdziwienia, widząc, że pamięć niemiecka jest tak daleka od naszej i mam wrażenie, że się z nami nie przecina. Więc z jednej strony zaskoczenie, z drugiej trochę taka sytuacja, w której ujawniają się emocje, bo chciałoby się porozmawiać o rzeczach, o których długo nie dawało się rozmawiać. Tymczasem widzimy, że nie mamy partnerów do tej rozmowy, nie mamy z kim usiąść przy stole i rozmawiać. Tak to niestety wygląda na poziomie tej podstawowej niemieckiej percepcji. W mojej ocenie, oni mają wypartą pamięć.

Film budzi niesamowite emocje, chociażby wtedy, kiedy widzimy starszą kobietę, która opowiada ciepło, wręcz z dumą o swoim ojcu, a my wiemy, że mówi o zbrodniarzu... aż nie chce się wierzyć, że ona może nic nie wiedzieć...

Sprawa jest oczywista – jeśli on niczego nie mówił, a wobec niej zachowywał się jak na normalnego ojca przystało, to trudno, żeby miała inne wspomnienia. Na to nie mamy żadnego wpływu. Dziś już nie możemy jej zapytać, czy ona naprawdę nic nie wiedziała. Przy nas nie ujawniła się, a my nie mamy prawa mówić, że ona wiedziała.

Niejako na oczach widzów wręczacie jej kopertę z dowodami zbrodni... I cisza. Nie odezwała się. Nie kusiło was, żeby do niej wrócić?

Nie. Mieliśmy w sobie tyle taktu, żeby starszej kobiecie nie zakłócać jej może ostatnich dni... Chcieliśmy, żeby to była jej inicjatywa.

Jest też inna historia. Przedstawia Pan człowieka ocalonego przez mieszkańców Markowej... Miał więcej szczęścia niż dwie rodziny żydowskie ukrywane przez Ulmów...

To spotkanie ze świadkami historii. Dopiero później dotarło do mnie, że mam materiał w ręce, który przeczy temu, w którą stronę idą niektóre tematy historyczne, zwłaszcza za takimi historykami jak Jan Jaworski, David Engels, Jan Tomasz Gross i im podobni.

To takie niesamowite, że niecały tydzień minął od mojego spotkania z Abrahamem Segalem, kiedy byłem na konferencji, na której słyszałem kłamliwe rzeczy na temat mieszkańców Markowej.

Miałem więc świadomość, że z jednej strony mam materiał, który daje mi możliwość dotknięcia człowieka i jego historii bezpośrednio – spotkałem się przecież z nim, z jego rodziną. Gdy byłem w Izraelu, także miałem okazję być u niego w domu. To jest o tyle ważne, że ten człowiek ocalony, któremu udało się uniknąć losu Żydów ukrywanych przez Ulmów, to niejako symbol tego, jaka była postawa mieszkańców Markowej w tamtym czasie. To dzięki nim – mieszkańcom Markowej – uratowało się 21 Żydów. To dzięki wysiłkom i pomocy mieszkańców Markowej, doświadczonych ciężko zbrodnią, którą popełniono na Ulmach w marcu 1944 roku.

Z jednej strony więc jest to historia spotkania z kimś, kto opowiada, co ma na sercu i o czym świadczy całym swoim życiem – o katastrofie holocaustu, ale i o tym, jak i dzięki komu ocaleli. Mam więc świadomość, że mój materiał to dowód na kłamstwa wypowiadane nie wiadomo w jakim celu przez historyka, który cieszy się światową renomą i sławą.

Film dopowiada brakujące elementy historii rodziny Ulmów. Poznajemy w nim również członków tej rodziny, a nawet matkę chrzestną jednego z dzieci Wiktorii i Józefa... Jak oni przeżywają to, co wydarzyło się z ich krewnymi?

Spotkałem się z Mateuszem Szpytmą – on historią Ulmów żyje na co dzień, co zresztą przełożyło się na determinację, która spowodowała, że w Markowej mogło powstać muzeum. To naocznie pokazuje, jak bardzo to jest tam ważne. Wydaje się, że dzisiaj, kiedy to muzeum w Markowej już stoi, nikt nie ma wątpliwości, że ono tam powinno być. Ono pokazuje taką postawę humanistyczną Ulmów, z której wypływał imperatyw ratowania ludzi, którym to życie mechanicznie odbierano.

Mogę mówić o Mateuszu Szpytmie, o jego cioci, która niedawno zmarła – miałem okazję widzieć się z nią dwa razy. Była już osobą starszą, wciąż jednak pamiętała dużo szczegółów, które – mam nadzieję – udało mi się przełożyć na obrazy w filmie. Proste zdania, które ona wypowiadała, niosą z sobą taki bardzo plastyczny przekaz tego, co widziała, a była na miejscu zbrodni o poranku po dokonaniu masakry. Widziała to, co tam się działo na własne oczy.

Patrząc na członków tej rodziny widzimy, że zachowali pamięć o swoich bliskich.

Czy było coś w historii, którą Pan opowiada, co Pana zaskoczyło?

Nie spodziewałem się listu. Nie spodziewałem się, że córka kata Ulmów tak niewiele wie. Kiedy jechaliśmy tam razem z Mateuszem Szpytmą i prof. Musiałem oraz Maciejem Korkuciem, miałem wrażenie, że to jest jakiś rodzaj automatycznej amnezji, wynikającej raczej z wyrachowania niż z autentycznej niewiedzy. Po spotkaniu z panią wszyscy niestety mieliśmy wrażenie, że ona nic

nie wie.

Podobną historię miałem, kiedy spotkałem się z merem – to człowiek, który też nic nie wiedział. A to jest człowiek na stanowisku, ma wykształcenie. Generalnie wiedzy historycznej u nich nie ma i to nie chodzi o wiedzę o rodzinie Ulmów. Tam nie ma wiedzy o sytuacji, jaka miała miejsce w Polsce. Potwierdzają to nasi historycy, kiedy mówią o tym, że Niemcy odebrali sobie pamięć na przestrzeni kilkudziesięciu lat. To właśnie dlatego ta sytuacja jest tak dramatyczna. Może ona być jednak dla nas szansą, żeby pokazać, jak wyglądała przeszłość i dziś być może ta odpowiedzialność za to leży po naszej stronie.

Wracając więc do pytania – zaskoczyła mnie na pewno niewiedza Niemców i to, że bardzo lekko podchodzą do tych spraw. My jako naród, jako Polska dla nich nie funkcjonujemy. Dla nich zbrodni drugiej wojny światowej nie ma i nie było. Stąd zapewne rodzą się opory przy różnego rodzaju dyskusjach, także tych, które dotyczą reparacji wojennych. Oni nie wiedzą nic i dlatego politykom jest łatwo wzbudzać emocje. Najłatwiej przecież jest budzić emocje wtedy, kiedy ludzie nie mają wiedzy.

We wrześnie będziemy przeżywać beatyfikację rodziny Ulmów. Czy możemy powiedzieć, że także za sprawą filmu Historia jednej zbrodni będzie to swoista lekcja historii?

Tego nie wiem, ale wydaje się, że jest to bardzo logiczna konsekwencja tego, co Ulmowie zrobili i jaką zapłacili za to cenę.

Mam takie przekonanie, że beatyfikowana rodzina Ulmów przykuje uwagę ludzi i być może dostarczy nam czegoś, o czym dziś nawet nie możemy mówić.

Tak było w przypadku mojego spotkania z merem. Pojechałem tam, bo bardzo chciałem, żeby on przyjechał do Markowej. Czekałem kilka miesięcy, ale się doczekałem. Jego publiczne deklaracje wskazują na to, że ma poczucie, że powinien coś zrobić, zachować się godnie. Na to wcale nie liczyłem i gdybyśmy rozmawiali o filmie, o całej tej sytuacji 10 miesięcy temu, to pewnie nie byłbym w stanie przewidzieć, jakiego rodzaju efekt wywoła nasze spotkanie. Powiedziałbym, dobry efekt. Ale to jeszcze nie kończy ani historii, ani tego, co się jeszcze pewnie będzie działo. W mojej ocenie pewnie dopiero rozpoczyna zupełnie nowy wątek – być może nawet nowy wątek w kontaktach między Markową a Esens pomiędzy ludźmi, którzy powinni rozmawiać i zachować jedną pamięć, która jest taka sama tu i tam. To jest bardzo ważne.

Zakładam, że to, iż dochodzi do beatyfikacji Ulmów będzie miało gatunkowo znacznie większy ciężar niż moje spotkanie z merem. Aczkolwiek pewien mechanizm, który rokuje bardzo dobrze, to może przeżyjemy piękną lekcję historii.

Komu poleciłby Pan swój najnowszy film? Dla kogo on jest?

Dla ludzi młodych i dla Niemców. Jedna i druga grupa nic albo niewiele wie o historii.

A czego dowiedzą się z filmu?

To już muszą zobaczyć dokument. Zapraszam do kina. Recenzje, które pojawiają się po pierwszych pokazach technicznych, które towarzyszą przygotowaniom, wskazują na to, że to udany film i każdy, kto go obejrzy, będzie miał swoje przemyślenia i to bardzo duże. Tak myślę.

Historia jednej zbrodni

dyst. Rafael Film

